Nr. 278. We Lwowie, — Piątek dnia 20. listopada 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Czarnieckiego l. 2, księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników“ ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i H. Schallek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej“ zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC“.
„Gazeta Narodowa“ wraz z „Wędrowcem“ kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·— na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW“.
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 19. listopada.

W parlamencie niemieckim, który już od 17. bm. obraduje, w przyszły poniedziałek lub wtorek rozpocznie się pierwsze czytanie budżetu. Przygotowaną jest także większa ilość wniosków z łona parlamentu. Stronnictwo wolnomyślne wyraziło życzenie, by kwestja ceł zbożowych o ile można najspieszniej przyszła pod obrady, jednakże dotychczas jeszcze o odnośnym wniosku nic nie postanowiono. Posiedzenie z d. 17. bm. było setnem dwudziestem z rzędu w obecnej, od 6. maja trwającej, a dwukrotnie dłuższemi okresami czasu przerywanej sesji.

Niektóre dzienniki donoszą obecnie, że słynny manifest młodego cesarza Niemiec w sprawie kwestyi socyalnej, zapowiadający pomiędzy innemi rzeczami ustanowienie przez państwo nietylko doby pracy, ale nadto płacy robotników, wywołał poufne, ale bardzo stanowcze protesty rządów południowych państw niemieckich. Jeżeli nie wystąpiły one publicznie, np. w Radzie związkowej przeciwko owej improwizacyi młodego cesarza, to jedynie dlatego, że było łatwem do przewidzenia, iż zwołana *ad hoc* międzynarodowa konferencya odrzuci te zbyt daleko sięgające wnioski, co się też stało.

W Algierze oficerom rosyjskim urządzają francuscy koledzy pochody z pochodniami i bankiety, na których wznosi się zdrowie cara, carowej i prezydenta republiki. Giers zaś jedzie z Wiesbadenu „za pozwoleniem cara“ do Paryża na dwa dni celem „odwiedzenia rodziny swego syna“ — sceptycy mówią — celem złożenia oficyalnej rewizyty za odwidziny floty francuskiej w Kronsztadzie.

Kwestya zwołania sejmu.

Lwów d. 19. listopada.

Pojawiają się pogłoski — niewiadomo nam o ile prawdziwe — iż w bieżącym roku sejmy krajowe, z wyjątkiem podobno tylko sejmu dolnoaustryackiego, wcale zwoływane nie będą. Najświeższe wiadomości naznaczają, jako prawdopodobny termin zwołania sejmów, kwiecień r. 1892.

Nie chcemy temu wierzyć, lecz jeżeliby tak miało być w istocie, byłby to wypadek, zasługujący ze wszech miar na to, ażeby nad nim czynniki, powołane do warowania konstytucyjnych praw krajów koronnych, bardzo poważnie zastanowiły się. Fakt ten bowiem stanowiłby rażące naruszenie prawnopolitycznego stanowiska krajów koronnych wobec państwa, i według postanowień obowiązujących ustaw, a w szczególności §. 2. ustawy z 25. lipca 1867 nr. 101 Dz. u. p. o odpowiedzialności ministrów stanowić mógłby podstawę do żądania, ażeby gabinet hr. Taaffego z powodu rażącego zaniedbania konstytucyjnych praw krajów koronnych, postawiony został w stan oskarzenia.

Według postanowienia §. 8. statutu krajowego, sejm ma się zbierać „w regule“ raz do roku. Ten dodatek „w regule“ (*in der Regel*), osłabia wprawdzie do pewnego stopnia obowiązek corocznego zwoływania sejmu, bo gdzie jest reguła, tam musi być dopuszczony także i wyjątek.

Inaczej jednak rzecz przedstawia się, jeżeli weźmiemy pod rozwagę funkcje, do których wykonywania sejm krajowy jest powołanym.

Mianowicie, pomijając wszystkie inne, zastanówmy się tylko nad jednym przedmiotem, zastrzeżonym postanowieniami statutu krajowego sejmowi, tj. nad kwestją uchwalania budżetu i nakładania dodatków do podatków na potrzeby krajowe.

Według postanowienia art. XIV. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwowej, mogą być wydawane w drodze cesarskiego rozporządzenia pod odpowiedzialnością całego ministerstwa w razach naglącej potrzeby, gdy Rada państwa nie jest zwołaną, w jej zastępstwie pewne tymczasowe zarządzenia w zakresie spraw, zastrzeżonych uchwałom rajchsratu. Lecz ani w statucie krajowym ani w żadnej innej ustawie nie ma podobnego postanowienia, które upoważniałoby kogokolwiek do wydawania chociażby tylko tymczasowych zarządzeń w sprawach, zastrzeżonych uchwałom sejmowym.

Ztąd wynika, iż jeżeli przed 1. stycznia 1892 sejm prawnie nie postanowi, czy, i w jakiej wysokości mają być pobierane krajowe dodatki do podatków, urzędy podatkowe nie mają prawa dodatków tych przypisywać nikomu, ani ich ściągać. Tak samo i Wydział krajowy nie ma prawa czynić wydatków ze skarbu krajowego bez prawidłowo uchwalonego budżetu — albo co najmniej bez ogólnikowego upoważnienia ze strony sejmu do tymczasowego pokrywania wydatków do pierwszego terminu. Każdy też pierwszy lepszy kontrybuent mógłby odmówić płacenia krajowych dodatków do podatków, przez sejm nie ustanowionych, i żaden urząd nie byłby uprawnionym takie opłaty ściągać przymusowo. Ściąganie ich stanowiłoby nadużycie władzy urzędowej, które z całą surowością ustaw powinno być ściganem i karanem.

Ta okoliczność, że już trzy razy w erze konstytucyjnej zdarzyło się, iż sejm nasz przez cały rok nie był zwołany (w latach 1862, 1864 i 1879) a pomimo to dodatki do podatków na potrzeby krajowe były pobierane i Wydział krajowy wydawał te pieniądze, zaś sejm po fakcie dokonanym, ubolewając tylko nad tą nieprawidłowością nie odmawiał mu absolutoryum, daje tylko smutne świadectwo o niemocy prawa w Austryi, a wreszcie i naszem własnem niedbalstwie o swoje polityczne prawa wcale nie małej wagi. Lecz naruszenie lub obejście ustaw, chociażby nawet i więcej niż trzy razy komuś szczęśliwie udało się, nie pozbawia samo przez się tych ustaw mocy obowiązującej. Ustawa pozostaje ustawą, a naruszenie jej, choćby niewiedzieć przez kogo było popełnionem, na zawsze pozostanie niczem innem, jak tylko nadużyciem, bezprawiem.

W krajach, gdzie poczucie prawa silniej wnikło w usposobienie ludności niż u u nas, którzy może zanadto przyzwyczailiśmy się do roli „wyjętych z pod praw“, takie naruszenie ustawy, jak nakładanie na obywateli ciężarów publicznych przez kogokolwiek niepowołanego do tego, albo też szafowanie groszem publicznym bez udzielonego ku temu w należytej formie upoważnienia, nigdy nie dałoby się uskutecznić. Ciekawa rzecz, czy np. we Węgrzech coś podobnego udałoby się jakiemu rządowi?...

Względy oportunizmu — że mianowicie w grudniu, z powodu wielu świąt niedogodnie zwoływać sejmu, nie powinne tu być rozstrzygającemi. Chodzi tu o poszanowanie jednego z najbardziej drogocennych praw konstytucyjnych — o nienaruszalność stanowiska konstytucyjnej reprezentacji kraju. Nie mało to trudu i krwi kosztowało najszlachetniejszych obrońców wolności ludów, zanim wywalczyli dla przedstawicieli opodatkowanych prawo przyzwalania podatków i rozporządzania wpływającym z tego źródła groszem. A już najmniej wypada nam zezwalać na lekceważące traktowanie sejmu ze strony rządu, jakby piatego koła u wozu w konstytucyjnym ustroju państwa — nam, którzy w tym biednym sejmie lwowskim mamy jedyną narodową reprezentację polityczną, samodzielnie obradującą.

Nie przypuszczamy także, ażeby Koło polskie, znużone, a może i znudzone rajchsratem godziło się na pominięcie sejmu. Według swojej zasady: „*durchfretten*“, chciałby hr. Taaffe wykręcić się od konieczności zwołania sejmów w obecnej chwili, ze względu na niepewną sytuacyę w Czechach. Czy ta sytuacya poprawi się do kwietnia — nie wiemy. Zresztą nic to nas nie obchodzi. Statut krajowy wymaga, ażeby sejm był zwołany dla utrzymania prawidłowego toku gospodarstwa krajowego, przeto sejm zwołanym być musi.

Każdy poszczególny mieszkaniec, którego polityczne albo obywatelskie prawa zostaną naruszone, może ich dochodzić ze skutkiem — a pierwszem i najdobitniejszem znamieniem, iż ktoś wart jest posiadania pewnego prawa, jest to, że umie dbać o zachowanie mu tego prawa. Tem bardziej nie należy dopuścić do ignorowania praw politycznych kraju.

W pierwszym rzędzie powołany jest Wydział krajowy przedsięwziąć w drodze właściwej starania, ażeby to ważne prawo sejmu nie było naruszonem. Reprezentacya kraju naszego w Radzie państwa z pewnością uczyni ze swej strony także wszystko co możliwe, ażeby nie dopuścić ponowienia tak niebezpiecznego precedensu, jak lekceważące pomijanie sejmu, deptanie jego praw i godności, na które zanosi się.

Jeżeli powyższe uwagi wywołają ze strony kompetentnej stanowcze zaprzeczenie pogłosce, jakoby sejm w tym roku nie miał być zwołanym, choćby tylko dla uchwalenia prowizoryum budżetowego — cel ich będzie w zupełności osiągniętym. O nic innego nam nie chodzi.

Radykalne prądy.

Lwów d. 19. listopada.

Zajęci sprawami bieżącemi, zbyt mało zwracają uwagi na wewnętrzne dzieje nasze duchowe —na ten cichy i niewidzialny, aż dopiero w skutkach swoich uderzający proces, który zmienia do gruntu usposobienia i całą istotę społeczności. Popatrzmy tylko głębiej, okiem badacza, w serca przedstawicieli kilku pokoleń, zgromadzonych przypadkowo razem z powodu jakiejś rocznicy pamiątkowej lub dla dyskusji nad zamiarami na przyszłość, a przekonamy się, jak znaczna zachodzi różnica w pojęciach ich o patryotyzmie, o obowiązkach obywatelskich i o wzajemnych stosunkach poszczególnych warstw społecznych narodu.

Patryoci z okresu r. 1831 brali sprawę narodową wyłącznie ze stanowiska państwowego— pragnęli wybicia się z niewoli, i reformy społeczne odkładali na później, z wyjątkiem jednej najważniejszej i najpilniejszej, której żadną miarą bez rażącego sprzeniewierzenia się idei wolności nie można było odroczyć, tj oswobodzenia włościan. Lecz pierwszem przykazaniem w ich kodeksie obowiązków patryotycznych było: „Bij wroga!“

W okresie spisków, który rozwinął się bezpośrednio po upadku rewolucji z r. 1831 coraz wybitniej zaczęły wysuwać się naprzód kwestye społeczne. Podniosłe ideały wolności i braterstwa ludów, które ożywiały wielkie serca cichych pracowników i męczenników z tej epoki, wysuwały już na pierwsze miejsce w programach swoich zasadę równości praw i obowiązków obywatelskich. Wprawdzie walka o swobody obywatelskie zlewała się w ich pojęciu w jedno z walką o przywrócenie ojczyźnie bytu państwowego, gdyż przyszłego państwa polskiego nie wyobrażali sobie inaczej, jak tylko jako raj wolności; lecz działając w porozumieniu i łączności z rewolucyonistami liberalnymi całej Europy, *de facto* zwalczali przygniatające ich naród absolutne rządy, przedewszystkiem jako absolutyzm, tj. jako system niewoli. Dążność polityczna miała u nich tylko znaczenie pochodne, gdyż przez assymilacyę pojęć rodziła się ona w ich sercach jako coś nie dającego się odłączyć od najszczytniejszych ideałów wolności, które ich ożywiały. Tem się tłómaczy ów objaw, dla obcych niezrozumiały, że w tym okresie szlachetniejsi Niemcy, Francuzi, Kroaci, Serbowie, Czesi itd., w ogólności ludzie wyższego umysłu, którzy przypadkowo żyli pomiędzy nami, całą duszą lgnęli do sprawy polskiej, stawali się jej męczennikami. Rok 1848 zakończył tę epokę. Na barykadach paryskich, berlińskich, wiedeńskich, na polach bitew węgierskich, niemieckich, włoskich, najlepsi synowie Polski krwią przypieczętowali wówczas łączność sprawy swojego narodu ze sprawą wolności ludów w ogóle. W najdalsze zakąty Europy, wszędzie, gdzie tylko wrzała walka z absolutyzmem, nieśli oni na sztandarach swoich wypisane odwieczne hasło nasze historyczne: „Za wolność naszą i waszą!“

Nastały czasy reakcyi, czyli czasy, które po dokładniejszem rozważeniu możnaby raczej nazwać okresem przetrawiania w łonie narodów tych ideałów wolnościowych, które buchnęły potężnym wulkanem w roku 1848, wywróciły niejedno, co stało od wieków — jak sądzono wówczas, niewzruszenie, wypaliły lawą niejeden przesąd potężnie rozrosły, wstrząsnęły światem starego „porządku“ politycznego — i przygasły. Ale ta siła elementarna, która zrodziła rok 1848, działać nie przestała w łonie ludów. Wojna krymska, wojna włoska, wypadki warszawskie z roku 1861 sprowadzały coraz widoczniejsze, coraz szersze rysy w skorupie reakcyjnych urządzeń, któremi pokryła się Europa po zwycięstwach Paszkiewicza, Windischgraetza, Wrangla, Peuckera i Radetzkiego. Powstanie nasze z r. 1863 ma już stanowczo cechę wojny ludowej. Nasze ziem e pokryła ona mogiłami i żałobą, ale stała się bezpośrednim powodem usamowolnienia włościan nietylko w polskich ziemiach zaboru moskiewskiego, lecz i w Rosji całej, zaś w najwyższe sfery rządzące w Rosyi rzuciła posiew idei konstytucyonalizmu. Posiew ten kiełkował szybko. W wojnie tureckiej z r. 1878 car Aleksander II. wojował już poniewolnie za wolność ludów bałkańskich, i jak zły duch w bajce, chcąc zakopać wolność młodej Bułgaryi, nadał jej nader wolnomyślną konstytucye, pod której skrzydłami kraj ten cywilizuje się i rozkwita szybko. W r. 1881 zginął car Aleksander II. w kilka dni po podpisaniu przygotowanego przez Loris Melikowa aktu konstytucyi dla Rosyi.

Teraźniejszy car z rezygnacją fatalisty poddaje się potężnym prądom, które opanowały ster rządów caratu pod wrażeniem śmierci Aleksandra II. mianowicie zuchwałej, nigdy nienasyconej, łupieżczej biurokracyi cywilnej, cerkiewnej i wojskowej. Ale i ta biurokracya, chociaż przez Niemców zorganizowana, pod wpływem idei naszych czasów przybrała cechę narodową: łupi ona i okrada Moskali, Polaków, Rusinów, Niemców, Szwedów w Finlandji itd. w imię jakiejś wynalezionej *ad hoc* „samobytnej“ narodowej cywilizacyi moskiewsko-prawosławnej. Do czego ona Rosyę doprowadzi — obaczymy może już niezadługo...

W Niemczech rozsadza socyalizm żelazny pancerz militaryzmu, w który zakuli naród Hohenzollerny.

We Francyi stronnictwa radykalne podnoszą czerwony sztandar rewolucyi społecznej. W imię zemsty i zawiści narodowej ku Niemcom, stoi tam jeszcze górą trójkolorowy sztandar, ale utrzymuje go już tylko małoduszne sobkostwo narodowe dzisiejszej zmateryalizowanej, pozbawionej szlachetniejszych ideałów republiki.

Dzieje ogólne lat najnowszych nie mogły pozostać bez wpływu na nas, którzy przecież żyjemy niemal w ognisku najsilniejszego ścierania się tych różnorodnych prądów politycznych, narodowościowych i społecznych. Przechodząc do najbliższego naszego otoczenia, do stosunków prowincyi naszej, widzimy, że i u nas prądy radykalne klasowe objawiają się coraz dobitniej. Pod ich wpływem zacierają się i słabną te uczucia, które niegdyś ożywiały patryotów naszych i były dla nich pobudką do szczytnych poświęceń, do czynów bohaterskich.

Z jednej strony radykalizm konserwatyzmu, z drugiej strony radykalizm liberalny, wzrastają u nas i organizują się.

W pośrodku nich stoi dość spora garstka inteligencyi, po staremu patryotycznej, która każdego z otwartemi rękami przyjmuje, kto zgłasza się do szeregu, by walczyć lub pracować dla sprawy narodowej. Dla niej jest sprawa narodowa najwyższem prawem i celem, a wszystko inne tylko środkiem! Pragnie ona postępu, gdyż postęp, cywilizacya daje narodowi nieprzezwyciężalną siłę organiczną. Pracując jednak nad postępem, jest zarazem konserwatywną, na to atoli i o tyle, ażeby zachować i pielęgnować ten zasób ideałów szlachetnych i rozumnych, które nam pozostawiły w spuściznie minione dzieje narodowe. Złe nawyczki, sobkowskie przesądy klasowe, wogóle błędy i grzechy przeszłości potępia ta warstwa, grupująca się około sztandaru cnót i szlachetnych tradycyj narodowych.

Coraz trudniejszem jest stanowisko tego zastępu patryotów, który czerpie swą siłę ożywczą, ze krwi męczenników i bohaterów, chociaż pracę dla przyszłości narodowej stosować chce trzeźwo i praktycznie do warunków teraźniejszych czasów.

Gazeta Narodowa pragnie pozostać zawsze wierną temu sztandarowi — ***pragnie ona pozostać zawsze organem tej środkowej warstwy inteligencyi narodowej, której służy od początku swojego istnienia. Wobec dzisiejszych prądów coraz trudniejsza to służba — ale w niej wytrwamy..***

Polityczna sytuacya.

Wiedeń d. 18. listopada.

Kr. Kalnoky zapewnił w delegacyi austryackiej, że Austro-Węgry szczerze pragną pokoju, — że ani on, ani rząd nigdy nie miał zamiaru rozszerzenia granic monarchii kosztem państw na półwyspie Bałkańskim. Austro-Węgry musiały zająć Bośnię i Hercegowinę dla zabezpieczenia własnych granic, ale zawsze politycy austro-węgierscy uważali za szkodliwe a nawet niebezpieczne wszelkie dalsze zdobycze na narodach dzikich i opornych. Rząd nie chce na takie posuwanie granic łożyć dalszych ofiar krwi i pieniędzy i nikomu na myśl nie przychodzi iść do Saloniki.

Minister wypowiadał te tendencye pokojowe swojej polityki nietylko pod adresem delegacyj, ale wprost do Turcyi, o której zauważył, iż choć wierzy w konserwatywną politykę Austro-Węgier, stojącą na gruncie berlińskiego traktatu, to jednak zbyt często daje się uwodzić intrygom i podszczuwaniom, budzącym zarówno w Turcyi jak w innych państwach bałkańskich nieufność i wyradzającym wiarę, że wszelka akcya Austro-Węgier jest tylko przygotowaniem do marszu ku Salonice.

Nie potrzeba wielkiej bystrości, aby odgadnąć, kto są ci intryganci i podszczuwacze. Ani Włochy, ani Niemcy, ani Anglia, ani nawet Francya nie mają w tem interesu, aby Turcyę poważnić z Austro-Węgrami. Tylko Rosya i jej ajenci zajmują się tą podziemną robotą. Rosyjscy też tylko ajenci podburzają lud serbski, o którym hr. Kalnoky już onegdaj wyraził się, „że daje się prowadzić na manowce!“ — a który wedle wczorajszych oświadczeń ministra stoi głównie na zawadzie, że rząd Serbii nie może tak dobrych stosunków nawiązać z monarchią austro-węgierską, jak sobie tego życzyliby znakomitsi jego zastępcy.

O Bułgaryi i Rumunii hrabia Kalnoky z większą jeszcze stanowczością wyraził się. „Życzyłby on sobie bardzo, aby stanowisko państwowe Bułgaryi i księcia ostatecznie uregulowane zostało w myśl traktatów, ale postawienie tej kwestji na razie nie ma widoków powodzenia!“

Stosunek do Rumunii jest zadowalniający

36

Czarny Bóg.

Powieść współczesna z życia nihilistów

przez autora „Pożary i zgliszcza“.

(Dokończenie.)

— Zdrowe nerwy! — dodał naczelnik.

— Właśnie chore! — poprawił doktor. Człowiek zdrów ma instynkt zachowawczy. Samobójca musi mieć zboczenie!

— Taki pies socjalista — to pies wściekły.

— Jabym nie chciała być władcą! — szepnęła dziewczyna.

— No, ten już nie ukąsi.

— A ci co zostali?

— Ha, ci — zobaczymy! — zamruczał doktor niewyraźnie.

— Ja ich zobaczę niezawodnie w swej chałupce — zaśmiał się naczelnik. Tymczasem wstąpcie do mnie. Wypada zalać ten czad, cośmy połknęli.

— Racja! zdecydowano ochoczo.

Zaczęto pić, dowcipkować, śpiewać. Sonia przechodziła z rąk do rąk, wrzawa rosła, wzbierała fala podniecenia.

Obok w kancelarji więziennej pisano protokół wypadku. To była stypa po Gregorze.

— — — — — — — — — — — — — —

Strawiły go do cna te mrówki czerwone, te myśli ognia, co wszelki twór ludzki niszczą i zjadają. Takie jego myśli były, ogniem ludzkim, po którym miast gmachu zostają zgliszcza! Nazajutrz ujrzał go Sewer już w trupiarni, rzuconego na stos z kilku innemi, co tej nocy także dobiegli kresu.

Miał pochów skarbowy, bezpłatny.

W oświetleniu dnia szydził swym kurczem agonii, urągał swemi ranami z ludzkości i bołów.

— Demon! szepnął Sewer ze zgrozą.

Wieczorem zładowano trumny na jeden wóz. Za konduktem tym nikt nie szedł. Tylko na chodniku towarzyszyła tym zmarłym dziewczyna niosąca w ręku zawiniątko. Wóz jechał prędko i trudno jej było nadążyć. Przybyła na cmentarz, gdy trumny już były w jednym dole i grabarze zarzucali je gruzami i bryłami zmarzłej ziemi.

Zatrzymała się opodal, doczekała końca i dopiero gdy ludzie odeszli, złożyła na tej mogile bez nazwy i znaku wianek dębowy.

Potem uszła prędko, nocą okryta. Wracała do Lanina, pełna myśli zemsty i krwi.

XIV.

Z wiosną Sewer podał prośbę o uwolnienie ze służby, i otrzymał takową, wraz z jeszcze jednym orderem.

Na świetnym obiedzie pożegnał swój pułk i kolegów, rozstał się oficjalnie z przeszłem życiem, stosunkami i stolicą.

Żałowano go powszechnie. On, zawsze gładki, też żal okazywał, ale wyjechać musiał dla zdrowia. dla żony, której klimat nie służył. Powodów podawał wiele, oprócz prawdziwego.

Teraz na gwałt załatwiał interesa. Majątki jenerała ustąpił dobrowolnie ubocznym spadkobiercom, pałac sprzedał, kapitały przenosił zagranicę. Rwał się precz z kraju, zapracowywał się, męczył, w gorączce ucieczki z misjsca, które widziało wszystkie jego hańby i wstydy. Żona go powstrzymywać musiała, krzepić, uspakajać, stroskana bardzo jego przygnębieniem moralnem, pokrytem sztucznem spokojem i swobodą.

Gdy nie miał pracy pochłaniającej czas i myśl, zapadał w odrętwienie. Milczał, zatopiony w rozmyślaniu, ponury, z wolą osłabłą, zniechęcony. Klimat go zabijał fizycznie. Kaszlał, męczył się łatwo, nocami gorączkował. Organizm jego, nadużyciem nadwerężony! nie mógł odzyskać już młodzieńczej żywotności.

Gdy otrzymał uwolnienie ze służby trochę się ożywił, poczuł swobodę. Tego wieczora już po cywilnemu ubrany, uśmiechnął się do żony.

— Podałem prośbę o paszport. Przecie uwolnią nas może.

— Trzeba ci order do tużurka. Masz! — rzekła, wpinając mu gwoździk do klapy.

Przytulił ją do siebie i całował rozkochany.

— W maju zobaczymy już moje góry! — szepnęła radośnie.

— Pojedziemy pierwej do Wiednia! rzekł oczy spuszczając. Do Votivkirche! — dodał ciszej!

Zrozumiała myśl jego, i tylko uścisnęła go w milczeniu, by nie urazić tego najgłębszego wstydu — zaparcia wiary.

Ale zrozumiała też, że go to nad wyraz męczy i pewnego wieczora wstąpiła do jego apartamentów, ubrana jak do przechadzki.

— Wybrałam się na nieszpory! Chodźmy razem! — rzekła zupełnie naturalnie.

Poczerwieniał i oczy spuścił.

— Może ci czasu brak. Nie krępuj się!

— Nie, Gizi! — odparł. Dziękuję ci, żeś to rozpoczęła tak po twojemu, delikatnie. Myślisz, że ja nie cierpię — o nad wszelki wyraz. Ja bywam tam jak złodziej, ukradkiem. Mnie się zdaje, że te mury mnie wykluczają — że każdy wyrobnik, co tam się modli, może mnie oplwać. Żebym człowiekiem był, powinienem tam iść w dzień biały, wobec całego świata o przyjęcie napowrót błagać, swą podłość wielkim głosem odwołać. Ale ja nędznik jestem. Boję się, że za to mnie ztąd nie wypuszczą, boję się prześladowania, oporu dla wyjazdu — i milczę — ohydą dla siebie samego tak przepełniony, że gdyby nie ty — gdyby nie ty.

— Sewer! — przerwała mu błagalnie.

— I ty mną pewnie pogardzasz — choć milczysz, wybuchnął rozdrażniony. zrozpaczony.

— Ja ciebie tylko kocham, Sewer. Stokroć więcej, gdy więcej cierpisz. Rozumiem twą bojaźń — słuszna jest tutaj. Zostań — pomodlę się za nas oboje!

Nareszcie pewnego dnia paszport wydano. Sewer wpadł do żony — rozgorączkowany szczęściem.

— Teraz chodźmy tam! — szepnął, oddychając głęboko. — Jutro wyjeżdżamy!

Poszli pieszo, przytuleni do siebie, obcy już jakoby wśród tego miasta i kraju, ledwie poznając spotykanych znajomych. Na ulicach szalała wiosenna szaruga, wiatr gęsty miażdżył lody Newy, chłód przejmował do kości.

— Ohydne miasto! — rzekł Sewer, kaszląc.

Weszli do świątyni, dość pustej o tej porze. Przy jednym z bocznych ołtarzy Sewer na kolana się usunął, drżąc wielkiem wrażeniem. Tłum napływał na nieszpory, ozwały się organy, łaciński śpiew, woń kadzideł. Sewer, z czołem u ziemi, wielką powagą odrodzenia w duszy, przypominał swe pacierze, dawno nie mówione, wciąż drżeniem przejęty.

Wtem obok siebie płacz dosłyszał, płacz głęboki, rozpaczny, przerywany jękiem głuchym. Mimowoli się obejrzał. Tuż za nim klęczała kobieta biednie odziana; ujrzał wyraźnie jej twarz w świetle lampy, przed ołtarzem gorejącej, i coś mu mignęło w pamięci, że twarz tę kiedyś już widział. Łkanie wstrzęsało nią całą, rozpacz, ból bezpamiętny wyzierał z oczu wpadłych. Chwilami jak łoza pod wichrem kurczyła się do samej ziemi, to znów coś ją podrywało ku górze. Jęk rozdzierał duszę.

Sewer, wzruszony do głębi, — pochylił się ku niej:

— Co wam, kobieto?

Spojrzała nań przerażona — nieprzytomna. Wpatrzyła się, zamilkła, i wreszcie szepnęła:

— Pan mnie poznał?

— Jakbym was widział już. Nie pamiętam dobrze.

— Znał mnie pan. Ja żona Nikity Siemionowa z Kijowa!

Przypomniał teraz zupełnie.

— Ach tak. Już wiem. Gdzież mąż wasz?

— W katorżnych robotach... Myślałam, że go zobaczę — uciekł był — aż go znów pojmali — sto pletni wziął — może umarł od nich — czy ja wiem!

Skurczyła się od bolu i rozpaczy, ale już nie płakała — mówiła twardo, dziko:

— Co było w życiu męki — tom przeszła. Onegdaj mi synek umarł. Nie stało Gregora opiekuna... nędza nas zżarła. Myślałam do Nikity iść, teraz nie pójdę — on mnie zabije, żem chłopca nie uchowała, nie daruje — nie uwierzy! Teraz nie potrzebuję żyć!

Nabożeństwo się kończyło.

Sewer, litością zdjęty, pochylił się ku nieszczęśliwej.

— Gdzie mieszkacie? Przyjdę was odwiedzić! — rzekł.

Chwyciła jego rękę i poniosła do ust:

— Dziękuję — ale ja od wczoraj nigdzie nie mieszkam... Poco mnie mieszkanie — bez dziecka!

— To chodźcie ze mną!

Kobieta dźwignęła się automatycznie — on żonie ramię podał i w kilku słowach opowiedział zdarzenie.

i nie ulegnie zmianom, choćby rząd się zmienił. Rokowania handlowe z Włochami i Niemcami ukończone już a z Szwajcaryą ukończone będą przed pierwszym grudnia; wszystkie trzy traktaty równocześnie będą przedmiotem obrad w parlamentach w Wiedniu i Budapeszcie, Berlinie, Rzymie i Bernie. Będzie to wielka manifestacya solidarności interesów najżywotniejszych państw środkowej Europy i Włoch — i nie może pozostać bez wpływu na Serbię i na Rumunię.

Serbia dziś już stara się o zawarcie ugody z Austro-Węgrami a Rumunia niedługo zapewne wytrwa w swoim zamiarze wypróbowania generalnej taryfy.

Tymczasem Niemcy układają się z Belgią i charakterystycznym objawem jest odroczenie tych układów, o którem donosi telegraf z Brukseli. Odroczenie to nastąpiło z tego tylko powodu, aby Francya nie mogła dowiedzieć się o wszystkich ustępstwach Belgii na rzecz Niemiec i aby nie wytargowała ich dla siebie również. Między Francyą a Belgią przyjdzie do ceł dyferencyjnych. Do Niemiec zaś chce się więcej Belgia zbliżyć ekonomicznie, nie obawiając się tyle niemieckiej konkurencyi.

Z Bułgaryą i Turcyą rokowań nie ukończono jeszcze. Turcya jednak pobiera od austro-węgierskich wyrobów tylko ośmioprocentowe cło od wartości i tem samem wielkie przyznaje ułatwienia importowi monarchii.

Pokojowi zagrażają nie jakieś chwilowo zaognione kwestye, ale ciągłość zbrojeń, która sama w sobie zawiera wielkie niebezpieczeństwo. Hr. Kalnoky nie wyjaśnił, kto jest powodem tych ciągłych zbrojeń, ale łatwo to wysnuć z jego sądu o trójprzymierzu, które nazywa filarem europejskiej sytuacyi, związkiem państw pragnących utrzymać *status quo*. Przeciw temu trójprzymierzu występuje grupa państw, którym *status quo* wydaje się nienaturalnym i nieodpowiednim.

Optymistycznym jest może pogląd ministra na ludy bałkańskie, które zdaniem jego muszą liczyć się z wpływami Austro-Węgier i u których mniej on uważa za potrzebne oglądać się na przeobrażenia w ich polityce wewnętrznej. Wszystkie względy na monarchię austro-węgierską mogłyby ustać w chwili starcia z Rosyą, a Serbia, Czarnogóra, może nawet i Rumunia obłąkana w polityce swych bojarów, dałyby się przeciągnąć na stronę caratu. Król Rumunii stoi dziś niezawodnie po stronie trójprzymierza, ale zmiany ostatnie w ministerstwie wzmocniły tylko pozycyę moskwofilskiego stronnictwa i wypadałoby wcześnie patryotom w Bukareszcie przypomnieć wojnę rosyjsko-turecką i gwałt popełniony na ich ojczyźnie zaborem Bessarabii.

O neutralności tych państw w razie wojny żaden polityk nie marzy, bo neutralność taka byłaby abdykacyą. Serbia ma wielkie plany sięgające po za granice Austro-Węgier; nietylko Bośnia i Hercegowina, ale i Kroacya i Dalmacya wchodzą w program pragnień dwumilionowego królestwa! A im społeczeństwo niedojrzalsze, tem mniej czuje potrzebę wewnętrznego rozwoju, a więcej ma życzeń rozszerzenia swych granic podbojem i zaborem.

Zapewne, gdyby pokój zagwarantowany być mógł na lat dziesiątki, to sąsiedzkie stosunki handlowe musiałyby wytworzyć pewną zażyłość polityczną, niedającą się zerwać lekkomyślnie w dniach katastrofy politycznej. I dlatego to hr. Kalnoky wskazywał w swojej mowie z takim naciskiem na ugody handlowe.

Panika giełdowa.

Wiedeń d. 18. listopada.

Niemniej, jak siedm interpelacyj wniesiono wczoraj w Izbie posłów w sprawie fałszywych wiadomości podanych w sobotę przez *Wiener Tagblatt*, które zaalarmowały giełdę, publiczność spekulującą i szczęśliwych posiadaczy rent. Ile stronnictw, tyle interpelacyj, — a siedm świeczników, któreśmy dziś widzieli, jak Ś. Jan Teolog w apokalypsie, jest siedm zborów. A po tem objaśnieniu gniewu przeciw korupcyi i wszelkiemu złu na świecie, zrobiło się nam apokaliptycznie ciemno, jak po jakiej źle udanej farsie niemieckiej.

Rozumiemy wystąpienie p. Jaworskiego, który bronić musi honoru Koła przeciw podejrzeniom, jakoby od polskich posłów wyszła wiadomość wciągająca osobę monarchy w brudne manipulacye giełdowe. P. Jaworski wniósł interpelacyę z umiarkowaniem człowieka, który nie wydaje sądu, zanim obwinionego wysłuchał. Podnosił wyraźnie, że redakcya pisma oświadczyła gotowość podania źródła swej wiadomości i zapytał ministra, czy skorzystał już z tego, i czy może wysokiej Izbie zdać sprawę o rezultacie swoich dochodzeń?

Poseł Heilsberg oskarzał już wprost pismo, iż przyniosło wiadomość senzacyjną, której przy pewnej ostrożności zamieścić nie powinno było. — Poseł Kaizl użył taniej sposobności, aby zapytać rząd, czy stoi w jakichś stosunkach do *Wr. Tagblattu* i aby rząd wezwać do zerwania tych stosunków, jeśli istnieją jakieś. Morsey i Ferjancic, Steinwender i Lueger jeszcze ostrzej sformułowali swoje interpelacye. Jeden widzi oczywisty manewr giełdowy, drugi oskarza rząd, że swoją stronniczością w przyznawaniu pewnym pismom prawa sprzedaży pojedynczych numerów w trafikach, podaje się w podejrzenie utrzymywania stosunków z temi pismami, trzeci żąda wprost użycia środków przeciw pismu. Tak więc wygląda walka przeciw korupcyi!

Nikomu przez myśl nie przejdzie bronić *Tagblattu*, ale też i nie sposób rzucać się wyłącznie na *Tagblatt*, a przemilczać o tych rabusiach przydrożnych, o tych faiseurach giełdowych, którzy czyhają z po za krzaka na upatrzoną chwilę, w której złupić mogą wystraszonych spekulantów i ogół nieświadomy kruczków.

Giełda była przygotowana do zniżki i lada błahostka mogła panikę wywołać, a jak dalece finansowe także grzechy w grę wchodziły, dowodzi najlepiej, że kursa tak leniwie się podnoszą, a u niektórych papierów wcale podnosić nie chcą mimo pokojowych oświadczeń Kalnoky'ego, mimo usiłowań niektórych banków tutejszych, z których jeden podczas katastrofy nie żądał od swoich klientów spekulujących, dalszego pokrycia na papiery przez nich zakupione a niewypłacone.

Nędza w Rosyi.

Lwów d. 19. listopada.

W chwili rozbujałego do szaleństwa militaryzmu, zadufania w potęgę zbrojną, a zarazem obaw przed lada nowym wynalazkiem mechanicznym lub chemicznym w dziedzinie uzbrojenia — spada jako groźne z niebios upomnienie, głód rosyjski. Jeszcze za czasów Napoleona I. wojna wojnę karmiła, tj. wojska wpadłszy do obcego kraju, żywiły się zabieranemi temuż krajowi zapasami żywności dla ludzi i koni, — dzisiaj rzecz to już niemożliwa. Nie masz na kuli ziemskiej okolicy, któraby podołała wyżywieniu teraźniejszych milionowych armij, intendantura i furgony z jęły w służbie wojskowej miejsce nie mniej ważne, jak sztab generalny i armaty.

Można do tygodnia zebrać i na granicy w szyku bojowym ustawić te dzisiejsze armie — ale jakiego to potrzeba czasu i jakich funduszów, aby przygotować prowiant dla tego mnóstwa ludzi i koni, a następnie dostawiać bez przerwy w czasie kampanii! Zkąd wziąść te olbrzymie zapasy?

Jakoż zadufana w swoje zapasy zbożowe Rosya szydziła z wojny. Niemcy mogą zwyciężać karabinami i działami, ale Rosya nie puści swego zboża do Niemiec, i głód pobije Niemców zwycięzkich! — wołano z Rosyi — podczas gdy Rosya sobie sama wystarczy! Tego roku nie ma wojny — a wszystkie szwy jej pękają wskutek nieurodzaju jednego już lata. I gdy głód już widocznie zajrzał, rząd rosyjski nie zamykał wywozu żyta za granicę, bo zaciągając pożyczkę za pożyczką, aby ściągnąć zapasy złota na przyszłą wojnę, nie chciał targowicy pieniężnej nabawiać popłochu. I posiadła Rosya to złoto — ale cóż mu ono pomoże, gdy nieurodzaj chleb jej odebrał? Już 72 milionów rubli rząd wydał na głodnych, sołdatom i czynownikom okrawują lichą płacę dla nasycenia głodnych — ale napróżno! „Car nam pomoże! car jeden może nas pożywić!“ wołają mużyki i otrzymawszy od rządu zboże, sprzedają je i przepijają, a otrzymawszy zapomogę pieniężną, także przepijają — bo „car pomoże!“

Że nieurodzaj jednego już roku zdołał do dna wstrząsnąć ekonomią Rosji i wywołać kłopoty, jakich Europa zachodnia od stu przeszło lat nie zaznała, fakt ten wprawił w zdumienie Europę cywilizowaną. W Rosji atoli tylko żyjące bez myśli, albo w jeszcze fatalniejszym optymizmie pogrążone koła urzędowe zostały zaskoczone wiadomością, że już pierwsza próba, jaką przebyć miało rolnictwa „narodowe“, doprowadziło do bankructwa obszar dwakroć większy niż Austro-Węgry. Tymczasem szczerze patryotyczni a szowinizmem nieodurzeni znawcy wewnętrznego stanu ojczyzny już dawno przepowiadali, że do tego przyjdzie i przyjść musi, do czego przyszło obecnie w 13 guberniach wschodnich i środkowych, urzędowo uznanych za głodujące, i że jedno niespodziane zwichnięcie wystarczy do wywołania kataklizmu ekonomicznego, jakiego świat jeszcze nie widział.

Takie głosy przestrogi — jak wykazuje *Nowa Presse* — już się podnosiły zaraz w pierwszem dziesięcioleciu po emancypacyi włościan; a najdonioślej i bez obwijania w bawełnę czynił to znany słowianofil i były dyrektor skarbu w Królestwie Polskiem, Koszelew. Ale głos jego przebrzmiał bez echa, w chwili owej bowiem, gdy Koszelew wystąpił jako publicysta, w r. 1867, tak w Rosyi jak i poza Rosyą uważano za zdradę stanu, popełnianą na „duchu czasu“, jeżeli się o emancypacyjnnem dziele Aleksandra II. (do którego pobudkę zresztą dało powstanie polskie i uchwały Rządu Narodowego) prawiło inaczej a nie z entuzyazmem bez granic.

Wszelako i w tym już czasie odzywały się inne także głosy, które nieuchronną ludu wiejskiego ruinę finansową i moralną przepowiadały i we wszystkich rdzennych punktach Koszelewowi słuszność przyznawały. W Katkowa *Moskowskich Wiedom* z r. 1866, ktoś bezimienny rozwinął przerażający obraz zubożenia i zdziczenia ludu wiejskiego, poczynający się od słów: „Oto co mi się przedstawiło podczas mego pobytu tego lata w prowincyach południowych: powszechne przygnębienie i apatya, gospodarowanie bez myśli o jutro, lenistwo, opilstwo, złodziejstwo.. Wszystko się na to zanosi, aby nas cofnąć w tył i wszelką sparaliżować czynność“. Innemi poniekąd słowy, ale to samo wypowiedział był wówczas także autor dzieła „Ziemia a swoboda“ którym ma być słynny ekonomista i tajny radca rosyjski Liljenfeldt.

Broszurę po broszurze wydawał Koszelew, dowodząc, że Rosya pędzi w przepaść piekielnego przesilenia agraryjnego, ale napróżno! W tym samym duchu wystąpił demokrata Gleb Uspeński w swoich „Pamiętnikach ze wsi“ (około roku 1875), wykazując, że nietylko w rodzinnej jego gubernii nowogrodzkiej, ale i w bogatych, żyznych okolicach nad Wołgą z każdym dniem się wzmaga wyuzdanie, zubożenie i nieudolność gospodarcza w gminach wiejskich, samym sobie pozostawionych, od wszelkiego wpływu kulturowego odciętych i w braku wykształcenia marniejących, i że czeka je los, daleko gorszy niż za czasów niewoli poddańczej.

Wkrótce potem ogromne wrażenie wywarły Engelhardta, właściciela dóbr w Smoleńskiem, opisy nędzy panów i chłopów wskutek powszechnego podupadania. „Nawet w latach urodzajnych zaczyna się już w listopadzie nędza, która chłopów pędzi w ramiona lichwy i kostur żebraczy wciska im do ręki.“

„Ludzie — czytamy znowu gdzieindziej — są po największej części tak zadłużeni, że musieliby chyba wszystko swoje zboże oddać, aby zadość uczynić zobowiązaniom zeszłorocznym wobec wierzycieli i poborców podatkowych, i że już za bogacza uchodzi ten, który przebędzie do świąt wielkanocnych, nie mieszając plewy do swego chleba. Większość jest tak ubogą, że nie posiada wózka na sprowadzenie ze stacyi kolei żelaznej zboża na zasiew, od rządu jako zaliczkę danego; zamożnych zaś rujnuje system peryodycznego ponownego rozdziału gruntów (w Rosyi grunt jest wspólną własnością gminy i od czasu do czasu bywa rozdzielany między chłopów, ale nigdy dawny grunt gospodarzowi się nie dostaje; p. r.), tudzież przez to, że wszyscy chłopi jednej gminy ręczą solidarnie za publiczne opłaty i podatki. A obok nędzy materjalnej idzie moralna. Na wiosnę r. 1886 rozdało ziemstwo gub. pskowskiej jęczmień i owies na zasiew jako zaliczkę gminom. Zaraz potem można było na targach dostać jęczmień i owies za bezcen, a ulice roiły się od pijanych.“

Niektóre dane, zaczerpane ze źródeł urzędowych objaśnią stan rzeczy, jaki istniał już przed klęską tegoroczną i przyczynią się do wyjaśnienia stanu teraźniejszego. W r. 1882 skonstatowano, że w 29 guberniach 1,100.000 chłopów — a każdy chłop jest samoistnym gospodarzem — nie posiadało żadnego inwentarza roboczego; trzecia część chłopów w guberniach rjazańskiej, niżno-nowgorodzkiej, jarosławskiej, moskiewskiej i woronezkiej nie posiadała ani jednego konia i ani jednej krowy. Gdy tegoż roku 1882 zrobiono spis koni, okazało się, że z ogółu chłopów posiada konie 9 milionów, a 2,437.500 żadnego zgoła konia nie posiada, tj. że 26·7 prc. chłopów nie jest w stanie prowadzić gospodarstwa, zasługującego na to miano.

Taki był stan rzeczy 10 lat temu, wszystkie zaś następne wiadomości w tem się zgadzają, że stale dzieje się coraz gorzej, jak to i rząd przy zaprowadzaniu nowych ziemstw przyznał. Czyż dziw przeto, że jeden nieurodzaj sprowadził katastrofę i że snać już dzisiaj się spełniła przepowiednia Koszelewa:

„Wszystkich nas czeka ruina, i wkrótce Rosya przedstawiać będzie obraz, który stare nasze kroniki jako skutek jarzma Mongołów opisują“.

Głodne dzieci.

Rada szkolna okręgowa miejska zebrała od dyrekcyj poszczególnych szkół lwowskich imienne wykazy tych dzieci, które wskutek nędzy rodziców i panującej drożyzny w domu wcale nie otrzymują ciepłej strawy. Wedle tych wykazów, które dyrekcye szkolne należycie sprawdziły, liczba dzieci, które Towarzystwo w ciągu czterech i pół miesięcy musi utrzymywać dając tymże bezpłatne obiady, wzrosła w tym roku do poważnej liczby 1200 głów. Stan potrzebujących w poszczególnych szkołach wedle tych wykazów jest następujący:

Szkoły m ę s k i e: im. Mickiewicza 50 chłopców, im. Piramowicza 30, Staszica 46, Konarskiego 35, Elżbiety 96, Szaszkiewicza 24, św. Antoniego 49, św. Anny 81, św. Maryi Magdaleny 30, św. Marcina 69, gimnazya polskie i ruskie 115, seminaryum nauczycielskie 20, im św. Zofii 23 chłopców — razem 668 chłopców.

Szkoły ż e ń s k i e: imienia Mickiewicza 41 dziewcząt, Piramowicza 63, Konarskiego 30, Elżbiety 54, Szaszkiewicza 13, św. Antoniego 35, św. Maryi Magdaleny 45, Staszica 52, wydz. król Jadwigi 30, św. Anny 78, św. Marcina 75, św. Zofii 16 — razem 532 dziewcząt.

Ogólna suma otrzymujących bezpłatne obiady jest 668+532=1200.

Wydział Towarzystwa powodując się względami pedagogicznemi postanowił początkowo w porozumieniu z Radą szkolną okręgową miejską i dyrekcyami poszczególnych szkół, pozakładać kuchnie w każdej ze szkół miejskich. Zdawało się, że myśl ta, tak doniosłego znaczenia ze względów pedagogicznych będzie mogła być urzeczywistnioną a to tem bardziej, że dyrekcye poszczególnych szkół żeńskich i grona nauczycielskie tychże, co z uznaniem podnieść należy, oświadczyły wszelką gotowość zajęcia się temi kuchniami. Jednakowoż wobec tak znacznej liczby młodzieży potrzebującej koniecznie pomocy, która w stosunku do minionej zimy (było przeciętnie dziennie 600 a obecnie 1200) wzrosła w dwójnasób, musiał wydział ze względu na znaczne koszta, jakie pociąga za sobą urządzenie kuchni we własnym zarządzie, jakoteż ze względu na szczupłość swych funduszów zapasowych na ten cel przeznaczonych, tej pięknej myśli i w tym roku zaniechać i znowu przeważną część młodzieży tutejszych szkół w „taniej kuchni“ skoncentrować, gdzie koszta utrzymania jednej osoby są znacznie mniejsze bowiem wynoszą 5 ct. dziennie od osoby gdy natomiast we własnym zarządzie z doliczeniem kosztów obsługi i sprawienia najniezbędniejszych sprzętów i naczyń dochodzą one w ogóle od 8—9 ct. od osoby dziennie, co przy takiej znacznej ilości wielką czyni różnicę.

Wydział powodując się wyż naprowadzonemi okolicznościami rozmieścił poszczególne szkoły jak następuje:

a) w „t a n i e j k u c h n i l u d o w e j“, zostającej pod zarządem Leontyny Wernerowej, w pokoju odosobnionym, umyślnie na ten cel przeznaczonym otrzymywać będzie bezpłatne obiady młodzież następujących szkół: im Mickiewicza 50 chłopców, 41 dziewcząt razem 91 osób; im. Piramowicza 30 chł., 63 dz. razem 93 osób; im. Staszica 46 chł. razem 56 osób; im. Konarskiego 35 chł., 30 dz. razem 65 osób; im. Elżbiety 96 chł., 54 dz. razem 150 osób; im. Szaszkiewicza 24 chł., 13 dz. razem 37 osób; im. św. Antoniego 49 chł., 35 dz. razem 84 osób; im. św. Anny 81 chł. razem 81 osób; im. św. Maryi Magdaleny 30 chł., 45 dz. razem 75 osób; im. św. Marcina 69 chł. razem 69 osób; c. k. gimnazya polskie i ruskie oraz inne zakłady naukowe 115 chł. razem 115 osób; seminaryum nauczycielskie 20 osób. Razem 645 chł. 281 dz. razem 926 osób. Dziennie kosztują obiady w tej kuchni 926×5=46.30 złr. Nadzór nad młodzieżą ze strony Wydziału wykonuje sekretarz Towarzystwa p. Mikołaj Haraszkiewicz.

b) w szkole żeńskiej im. S t a s z i c a, zarządem kuchni zajmuje się kierowniczka tej szkoły p. Adamowa. W tej kuchni, z którą połączony jest kurs gotowania dla uczenic kursu nauki dopełniającej, otrzymuje obiady 52 uczenic szkoły żeńskiej im. Staszica i 30 uczenic szkoły żeńskiej im. król Jadwigi razem 82 uczenic. Koszt utrzymania jednej uczenicy z administracyą wynosi dziennie 7 ct., czyli dziennie 5 złr. 74 ct.

c) w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. A n n y, nowo utworzona kuchnia z kursem praktycznym gotowania dla uczenic nauki dopełniającej, pod kierownictwem dyrektorki p. Longschamps żywi 78 uczenic tejże szkoły. Obiad dla jednej uczenicy z kosztami najniezbędniejszego urządzenia i administracyą wypada przeciętnie 8 ct., razem więc dziennie 6·24.

d) w szkole żeńskiej im. św. M a r c i n a, kuchnia dla 75 uczenic z tej szkoły z kursem praktycznym gotowania dla uczenic kursu dopełniającego pod zarządem kierowniczki p. M. Tychowskiej. Koszta utrzymania jednej uczenicy wynoszą dziennie z administracyą 7 ct., razem dziennie 5.25 złr.

e) w szkole mieszanej im. św. Z o f i i, kuchnia zostaje pod zarządem kierownika p. Parasiewicza wydaje obiady 23 chłopcom, 16 dziewczętom, razem 39 osobom dziennie, kosztem przeciętnie 7 ct. od osoby. Kuchnia ta kosztuje przeto dziennie 2.73 złr.

Reasumując powyższe szczegółowe zestawienie wypada dziennie za obiady poważna kwota 66 zł. 26 ct., za przeciąg zaś czterech i pół miesięcy licząc od połowy grudnia 1891 do końca marca 1892. czyli po odtrąceniu świąt uroczystych i niedziel, które młodzież powinna ze względów wychowawczych spędzać w kółku rodzinnem, tj. za 110 dni, w których obiady będą wydawane, wyniosą koszta bezpłatnych obiadów pokaźną kwotę 7288 zł, 60 ct.

Ze względu na powyżej przedstawiony rzeczywisty stan rzeczy, wydział chcąc osiągnąć cel zamierzony i żywić do końca marca 1892 wymienioną liczbę młodzieży, która tej pomocy w czasie tak ciężkim jak zima dla każdego ubogiego, koniecznie potrzebuje, niemając zapasowych funduszów, zmuszony jest znowu odezwać się do publicznej ofiarności i ani na chwilę nie wątpi, że zbiorowemi siłami cel zamierzony osiągnąć zdoła. „Ziarnko do ziarnka a będzie miarka“, to też datki choćby najmniejsze, centowe są konieczne, aby potrzebna suma się zebrała. Tylko w ten sposób groszem wdowim otrze się łzę gorzką niejednej sierocie, nakarmi się niejednego, który stokroć jest biedniejszym od żebraka, bo publicznie ręki wyciągnąć nie może! Zaopiekujmy się z macierzyńską pieczołowitością maluczkimi — młodzieżą, dbajmy nietylko o ich pokarm duchowy ale i o siły fizyczne, bo to jest praca dla naszej przyszłości!

I najmniejsze datki na cel powyższy przyjmuje z wdzięcznością Rada szkolna okręgowa miejska w ratuszu na II. p. oraz redakcye wszystkich dzienników miejscowych.

Pisemne zgłoszenia oraz posyłki wiktuałów jako kartofli, fasoli, mąki, krup, kaszy itp. a które jako bardzo pożądane dla zaopatrzenia kuchen zostających we własnym zarządzie, w imieniu młodzieży najserdeczniej prosimy, należy adresować do biura Rady szkolnej okręgowej miejskiej, ratusz II. p. Wszystkie nadesłane datki w gotówce lub wiktuałach ogłaszane będą w dziennikach miejscowych tygodniowo.

KRONIKA.

Lwów dnia 19. listopada 1891 r.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na wczorajszej sesji koncepistę p. Jerzego Jabłonowskiego, sekretarzem Wzdziału krajowego.

Śluby. W niedzielę 22. bm. odbędzie się w Ottyni ślub panny Julii Telichowskiej z p. Ferdynandem Jaroszem, urzędnikiem kolei państwowej.

Z życia towarzyskiego. Hr. Mieczysław Orłowski z Jarmuliniec, syn powszechnie znanego i szanowanego p. Aleksandra Orłowskiego, zaręczył się w tych dniach w Paryżu z pasierbicą księcia Maurycego Dino.

Stopień doktora filozofii otrzymała na uniwersytecie w Zurychu pani Zofia z Poznańskich Daszyńska, rodem z Warszawy, znana zaszczytnie w świecie naukowym ze swych prac na polu ekonomii i statystyki.

Z Koła literacko-artystycznego. Wydział Koła na posiedzeniu z dnia 17. bm. postanowił urządzić szereg odczytów, względnie pogadanek literackich i artystycznych, które odbywać się będą w piątki o godzinie 7. wieczorem. Współudział swój przyrzekli dotychczas pp. Jan Styka, Jan Kasprowicz, dr. Stella Sawicki, dr. Zabierechowski i Jaskłowski. Jutro tj. w piątek mówić będzie p. Jan Styka o pięknie duchowem w sztuce; 27. bm. p. Jan Kasprowicz o poecie angielskim Schelleyu; dnia 4. grudnia p. dr. Stella Sawicki o rządach Murawiewa w świetle moskiewskich historyków. Wstęp na te odczyty jest wolny tak dla członków Koła z ich rodzinami, jakoteż dla osób, przez członków Koła poleconych.

Dar. Pani Anna Hefernowa, wdowa po ś. p. Robercie Hefernie, dyrektorze Banku hip., złożyła z powodu śmierci męża swego w prezydyum magistratu kwotę 50 zł., na rzecz ubogich miejscowych. Za ten dar składa niniejszem prezydent miasta szanownej dawczyni uprzejme podziękowanie,

Postęp. Zakład galwaniczny p. Rozenbusza zaprowadził przedwczoraj oświetlenie elektryczne.

Przykry wypadek. Syn pp. K. 15-letni uczeń gimnazjalny dostał za prawem uchem narósl, natury zresztą zupełnie niewinnej. Szpeciło to chłopaka, rodzice więc postanowili poddać go operacji. Ponieważ ojciec pacjenta służy jako wyższy oficer w armii austryackiej, operacyę wykonano onegdaj w szpitalu wojskowym, która niestety zakończyła się śmiercią operowanego. Nieszczęsnego bowiem młodzieńca, którego najpierw znarkotyzowano, po ukończeniu operacyi nie obudzono już do życia. Zabiła go narkoza!

Niemiłego widowiska byliśmy świadkami dziś w południe. Oto ze szynku Jakóba Hellera przy placu Bernardyńskim, wyrzucił gospodarz jakiegoś pijanego wyrobnika. Ten nie mogąc się utrzymać na nogach, runął na ziemię i to tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie czoło. Ogromny tłum ludzi otoczył zranionego, którego po przeszło pół godzinnem poszukiwaniu za stróżem bezpieczeństwa odwieziono na inspekcję policyjną.

Wystawa teatralna w Wiedniu. Paryskie *Figaro* przynosi wiadomość, która jeśli jest prawdziwą, jest wyrost oburzającą. Oto Łabanów, ambasador rosyjski w Wiedniu miał zaprotestować wobec Kalnokyego, urządzeniu na wystawie teatralnej osobnego oddziału polskiego. Więc na polu sztuki radaby Rosja odmówić nam istnienia! Wątpić nie można, że zachody Łabanowa, jeźli jakie poczynił, tylko go ośmieszą.

Cesarzowa austrjacka padła ofiarą oszustwa spełnionego przez pomysłowych rzezimieszków w Aleksandryi. W d. 5, bm. cesarzowa przybyła z Korfu do Aleksandryi na własnym jachcie „Miramare“. Przenocowawszy na jachcie, casarzowa udała się rano nazajutrz na przechadkę po wybrzeżu. Zaledwie stanęła na lądzie, podeszli dwaj Armeńczycy, ofiarując sprzedaż posągu Iris, wykopanego świeżo w Abukirze. Cesarzowa chętnie przyjęła propozycję i poleciła wypłacić Armeńczykom 10.000 franków złotem. Niebawem jednak okazało się, że kupiony posąg jest naśladowaniem, jakie po 100 fr. sprzedają w Aleksandryi.

Cavalleria rusticana. W Liskowatem pod Chyrowem, gospodarz Tymko Suchodolski, wdowiec, ojciec trojga dzieci, w czerwcu br. ożenił się powtórnie z młodą, pełną ognia wdówką. Między młodem małżeństwem wnet wybuchła wojna, dzień i noc trwająca. Aż wreszcie 14. bm. gdy żona nieusłuchała rozkazu mężowskiego, a kłótnię wszczęła, uniesiony Tymko chwycił siekierę i ugodził nią swą żonę dwakroć w głowę. Biedna kobieta padła, oblana strumieniami krwi własnej. W tej chwili Tymko wybiegł z chaty i obwiesił się. Żona jego żyje jeszcze, lecz nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu.

Z Warszawy donoszą iż żandarmerja w guberniach warszawskiej i wileńskiej znacznie powiększoną zostanie, głównie dla celów wyszukiwania szpiegów wojskowych ościennych państw. Żandarmerja ta, zwana polową (wojenną) nie będzie podporządkowaną jenerałowi żandarmerji, tylko wprost jenerał-gubernatorom. Koszta mają być znaczne na ten cel asygnowane, gdyż wykryto wielu szpiegów wojskowych niemieckich, przebranych za druciarzy i komisantów sukna i wina.

Bankructwa berlińskie jeszcze nie zakończone! Oto znowu dnia 12 bm. zastrzelił się w Hildesheim bankier Meyer, właściciel firmy Emil H. Meyer, jeden z najbogatszych na pozór finansistów miasta. Przyczyną bankructwa są olbrzymie straty, poniesione w spekulacjach giełdowych.

Onegdaj zaś ogłosiła krydę firma Nordmeier i Michaelson, która również wszystkie powierzone jej depozyty zdefraudowała.

Między ofiarami bankructwa firmy Hirschfeld i Wolff znajduje się także prof. Robert Koch, który miał w tym banku znaczny depozyt.

Sprytne oszustwo. W Pradze w czeskim Unionbanku i Živnostenska banka zjawił się wczoraj jakiś elegancko ubrany mężczyzna i zaprezentował pismo tamtejszego amerykańskiego konsula, w którem ten wrzekomo żądał 10.000 marek, 4.000 franków i 1.950 funtów szterlingów i kazał te pieniądze o godzinie 3 po południu przynieść do konsulatu amerykańskiego. Oszust odebrał tam pieniądze i znikł. Pokazało się, że godziny urzędowe były tylko do godz. 1, lecz oszust zmienił na tabliczce 1 na 3 i zapomocą wytrycha dostał się do biura.

Sprawa Bartenjewa. Z Petersburga donoszą: Rozpatrywaną w dniu 6. bm. w V. wydziale głównego departamentu kasacyjnego, sprawę skargi kasacyjnej b. korneta Bartenjewa na wyrok warszawskiej Izby sądowej w procesie jego o zabójstwo artystki, Marji Wisnowskiej, postanowiono oddać pod decyzję wszystkich senatorów głównego departamentu kasacyjnego.

Zabójstwo Silwestrowa, dotychczas jeszcze niewyjaśnione, stało w związku, jak donosi petersburski korespondent *Köln. Ztg.* ze znaną katastrofą pod Borkami. Silwestrow miał tajną misję wyśledzenia sprawców wykolejenia, którzy zdołali ujść z Rosyi niepostrzeżenie i schronili się w Paryżu. W chwili, kiedy Silwestrow trafił na ślad prawdziwy i doniósł już nawet o tem do Petersburga, zamordował go tajemniczy Padlewski, uniemożliwiając dalsze dochodzenia i niszcząc wszystkie materjały, starannie przez jenerała zebrane.

„Prawo do próżniactwa“, taki tytuł nosi książka p. Pawła Laforgue, socjalisty, który świeżo otrzymał mandat do francuskiej Izby deputowanych. Oto mały wyjątek z tego dzieła: „Dziwny szał opanował klasy robotnicze. Zamiłowanie w pracy. — Praca jest przyczyną wszelkiego zwyrodnienia umysłowego a zarazem wszelkiego wynaturzenia organicznego. — Proletarjat, zdradzając swoje instynkta, zapoznając swoje posłannictwo historyczne, dał się uwieść dogmatowi pracy. — Tylko próżniactwo zaszczepia uczucia duszy i nienależności. — Hańba proletaryatowi francuskiemu! — Proletaryusz winien zmusić się do tego, żeby nie pracować więcej, jak trzy godziny dziennie, a próżnować i hulać przez resztę dnia i nocy.

Banda opryszków w Jassach składająca się z popa, dwóch żołnierzy, dwóch rzeźników i trzech chłopów popełniła w ostatnich dniach kilka napadów rozbójniczych i morderstw, których ofiarą w centrum prawie miasta padła wdowa Helena Bogasz wraz z synem, i żydówka, mieszkająca poza obrębem miasta. Do wykrycia sprawców przyczynił się pop pewien, na którego również zamach wykonali, i któremu 100 frankówkę i dukata zabrawszy ulotnili się. Tenże zapamiętawszy sobie serję banknotu i znak szczególny na dukacie uwiadomił o tem policję, której udało się wyśledzić w lokalu publicznym żołnierza w posiadaniu zrabowanych pieniędzy będącego. Aresztowany przyznał się do zbrodni i wydał spólników, których następnie policja uwięziła.

Z bruku. Dziś w nocy skradł nieznany sprawca z pomieszkania p. Józefa P. przy ul. Garncarskiej l. 4 ubrania wart. około 30 zł. i pulares z kwotą 4 zł. z kartką zastawniczą na 3 pierścionki wart. 13 złr.

Z pomieszkania dr Józefa R. przy ul. Grodeckiej l. 10 skradł nieznany sprawca na szkodę służącej Katarzyny Pietraszek, chustkę zimową wartości 6 zł.

W „Gwieździe“ odbędzie się w niedzielę 22. bm. zebranie towarzyskie, urozmaicone tańcami, na które wydział stowarzyszenia wszystkich członków zaprasza.

Prof. Dzieślewski będzie miał w sobotę d. 21. bm. wstępny wykład elektrotechniki w sali wykładowej fizyki szkoły politechnicznej.

Samobójstwo. Michał Bacher, porucznik artyleryi w Jarosławiu, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa „Klub szermierzy“ odbytem dnia 14. bm. ukonstytuował się nowy wydział w sposób następujący: Jan Waygart przewodniczący, Franciszek Jasiński zast. przewodniczącego, Tadeusz Moszyński sekretarz, Józef Prokopowicz skarbnik; członkowie wydziału: Ignacy Karol Czemeryński, Jan Marjan Kasparek (zast. sekr.), Ernest Mentschel, Władysław Szydłowski, Zenon Zieleniewski (gospodarz).

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 21. bm. koncert muzyki wojskowej, poczem nastąpią tańce. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Zmarli. Józef Kolankowski, dyrektor urzędów pomocniczych wyższego sądu krajowego zmarł w naszem mieście 19 bm.

W Kołomyi zmarł 16 bm. Jan Kanty Brand, profesor gimnazjalny w 45 r. życia.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem padał deszcz drobny, dziś pochmurno.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 768 mm.

Prognoza na dobę d. 20. listopada (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby obniży się do +0°C. niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%; opad śnieg nieznaczny.

Jutro, dnia 20. listopada: św. Feliksa. — Sobor św. Mychaiła.

Odpowiedź od Administracji. Wny Pan *Nanowski w Ustrzykach*. Przedpłatę otrzymaliśmy dnia 15. bm. i natychmiast wysłaliśmy „Gazetę“. Prosimy upomnieć się na poczcie — a jeżeli jej tam

---

W tłumie stracili z oczu nieszczęśliwą. Na ulicy zatrzymali się, wyglądając jej — nadeszła. Sewer ją zawołał — nie zdawała się rozumieć. Minęła ich obojętnie, i szła, do siebie gadając:

— Kosti zimno — zaniosę mu chleba — i pójdziemy do taty. Pójdziemy, synku, pójdziemy!

— Obłąkana! — szepnął Sewer ze zgrozą.

Kobieta zmięszała się z tłumem i szła coraz prędzej, prędzej, słaniając się na nogach. W jednej chwili zniknęła im z oczu, przysłonięta mgłą wieczorną i oddaleniem.

— Co za ruina! Co za otchłań nędzy! Uchodźmy ztąd! — rzekł Sewer, wzdrygając się.

Kijowskie czasy stanęły mu żywo w oczach. Sylwetki kolegów, rojenia ówczesne, nędza i nad siły praca. Z owej garści młodzieży on jeden ocalał — tamtych pożarło życie — wszystkich. Więc owo życie było oprawcą, więc owa praca zgubą, więc ci ludzie mierzwą starej władzy — i nic tu wzlatać nie miało prawa, nic myśleć, nic jednostki podnosić. Zostawał taki, co pełzał, co wyzyskiwał, lub szalał bezmyślnie — więcej nikt — nikt.

Sewera czoło rumieniec wstydu pokrył.

— O jedno cię prosić będę — rzekł do żony, gdy z okien pociągu patrzyli na niknące miasto — o jedno prosić: Nie przypomnisz mi nigdy pochodzenia — zapomnisz, jak ja zapomnę, że to moja ojczyzna! To srom!

Potrząsnęła głową.

— Będzie inaczej, gdy na nich kolej przyjdzie, na tych wielkich, tych rządzących, tych sadzących — kolej Bożej myśli — Bożego cudu! Z chaosu światy powstają! — gdy przyjdzie — dzień!

K O N I E C.

nie będzie, dać nam znać łaskawie, a wyszlemy p o w t ó r n i e.

Nieznajomego, który złożył w naszej administracji złr. 5 z podpisem „gość weselny", a którego raz już w nr. 263 prosiliśmy, aby się z nami ustnie porozumiał — upraszamy raz jeszcze, aby się do nas zgłosił, inaczej złożoną u nas kwotę złr. 5 ofiarujemy na cel dobroczynny.

OFIARY.

Wny Pan *Teodor Tomżyński* nadesłał złr. 2 dla Weteranów z r. 1831 i złr. 2 na pomnik dla Ordona.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś we czwartek „Baron cygański" operetka w 3 aktach J. Straussa. — Jutro w piątek po raz trzeci „Koniec Sodomy" sztuka w 5 aktach Sudermanna w przekładzie J. Otrembowej.

— „Wędrowca" ostatni numer przyniósł ładny rysunek „Noc na Lofodach", będący kopią obrazu A. Normanna, „Kościół i zwaliska zamku w Bodzentynie", zajmujący artykuł p. Aleksandra Polińskiego: „Co się dzieje z domkiem rodzinnym Chopina?" z kilku rysunkami i podobiznami autografów znakomitego muzyka; dalej spotykamy „Wycieczkę do Rudnik" z ilustracją Wł. Zamarajewa, „W pomroce wieków" przez L. Krzywickiego, nowelkę Marji Rodziewiczówny „Szwed", oraz obszerny artykuł w sprawie pisowni przez Adama Kryńskiego.

— „Ogłoszenie konstytucyi", ostatnie arcydzieło mistrza naszego Jana Matejki, wystawionem już zostało w lwowskim salonie sztuk pięknych. Przestrzegamy naszą publiczność, że utwór ten tylko bardzo krótki czas pozostanie we Lwowie.

— Kurzawa twórca przepięknego projektu do pomnika Mickiewicza, postanowił dzieło swoje, w chwili uniesienia zniszczone, na nowo odtworzyć i reprodukować w bronzie.

— Zaszczytnie znana śpiewaczka panna Bronisława Wolska po artystycznej wędrówce w Galicyi wróciła do Wiednia, gdzie już w kilku występowała koncertach. W styczniu w przejeździe do Odessy i Jass da się słyszeć w Krakowie i we Lwowie o czem chętnie notujemy.

— Teatr krakowski wystawił w ubiegłą sobotę po raz pierwszy komedję Stanisława Greybnera pt. „Słodka trucizna" przyjętą życzliwie przez tamtejszą publiczność i krytykę.

— Dyplom stenograficzny. Podczas tegorocznej wystawy pragskiej odbył się także IV zjazd stenografów czeskich, który był zarazem pierwszym wielkim zjazdem stenografów z wszystkich ziem słowiańskich. Komitet zjazdu urządził wystawę dzieł stenograficznych, jakie się w krajach słowiańskich pojawiły. Stenografię polską reprezentowały na tej wystawie dzieła p. Józefa Polińskiego, długoletniego profesora stenografii we Lwowie i autora kilku cennych dzieł i podręczników. Jury pierwszego zjazdu stenografów słowiańskich uchwaliło jednogłośnie wyrazić p. J. Polińskiemu „szczególne zaszczytne uznanie za znakomitą pracę w dziedzinie stenografii", a odpowiedni dyplom otrzymał p. Poliński w tych dniach od komitetu zjazdu.

Z TEATRU.

„Koniec Sodomy" dawano wczoraj po raz drugi. Nie zatrzymując się ani na chwilę nawet nad dziełem samem, zaznaczamy z prawdziwą, wyjątkową przyjemnością, iż wykonanie środowe stanęło znów na wyżynie poważnej sztuki i prawdziwie zaszczyt rzetelny artystom scenny naszej.

Jak się to rzadko zdarza: w całości ani jednego fałszywego tonu! Wszystkie postacie opracowane z równą starannością, pomysłowo, zajmująco. Ansambl wzorowy, reżyserja przytrudnego zadania świadoma i szczęśliwie je pokonywająca, wystawa świetna. Tym właśnie trybem i tym jedynie członkowie sceny [illegible] trafić mogą. Nawrócą apatyczną często publiczność, przekonają niechętnych lub złośliwych. A już serdecznem zadowoleniem przejmą tych, którym zawsze (i piszący do nich się zalicza) nie na osobach, lecz na rzeczy i na rzeczy tylko zależało.

Komu w koncercie sudermanowskim przyznać pierwszeństwo — odpowiedź nie łatwa zaiste. Jeden uczciwy trud i jedno powodzenie. I to tryumf najpotężniejszy.

Dla pary bohaterów (Stachowiczowa i Woleński) jesteśmy z najwyższem uznaniem. Pełna talentu artystka dała typ skończony w każdym calu; on zezwierzęconego Wilhelma uczynił żywym nie tyle przez intuicyę, ile głębokiem wystudjowaniem roli i utrzymaniem jej od początku do końca w subtelnej mierze. Janików Woleńskiego w jego bilansie z lat dwudziestu i pięciu, to cyfra imponująca.

Lepszej jak Kwiecińska Kasi wyobrazić sobie nie podobna. Przy niej staje p. Czaplińska, której nadzwyczajne postępy każdego zastanowić muszą. P. Cichocka gra matkę z szlachetnością na słuchaczy o żywszo działającą.

Pp. Piasecka, Urbanowiczówna i Czechowiczówna poruszają się bez przygany.

Zbolałki jest wprost znakomity. Finezja Kwiecińskiego występuje jak rzadko w ekspozycji a walne, pełne zwycięstwo odnosi w momencie kuszenia rozdenerwowanej Adeli. Poprawni pp. Feldman, Hierowski, Szobert, P. Zawadzki naturalny, sympatyczny. Pysznie sylwetka [illegible] przez p. Trapszę do najpiękniejszych uprawnić może nadziei.

Publiczność wybucha oklaskiem przy otwartej scenie, po zapadnięciu zasłony przywołuje też jeszcze swoich faworytów.

Oto są rezultaty pracy podjętej z dobrą wolą, z poczuciem obowiązku i godności artysty, stwierdzenie ich zaś, przez nam wierzyć, niekłamaną napawa radością. *Q.*

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeńska giełda** zwolna się ożywia; kursa podnoszą się i ustalają, jakkolwiek ogólne usposobienie ciągle jeszcze zachowuje wielką ostrożność. Najbardziej poprawił się kurs renty, zwłaszcza renty papierowej. Kredyty doszły do 269.50, Zakład kred. Bank 333.—. Bank dla krajów koronnych 164.25, Austro-węgierski bank 990.—. Kolej północna 2745. Koleje państwowe 269.25. Kolej Karola-Ludwika 202.75. Węgle czeskie 275.—, Alpiny 58.—. Renty zaś podniosły się: renta majowa do 90.35, renta srebrna 89.80 a renta złota 101.90.

— **Berlińska giełda** została onegdaj znowu nieprzyjemnie dotkniętą spadkiem kursów. Obrót był [illegible]. Petersburg i Paryż nadesłały [illegible] ogłoska [illegible], oka- [illegible] zboża [illegible] zmian [illegible] sztuki.

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 7. listopada do dnia 14 listopada br. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10.90 do 11.25, żyto 9.75 do 10.25, jęczmień browarny 7.— do 7.50, jęczmień pastewny 6.— do 6.50, owies 7.— do 7.55, hreczka 9.25 do 10.25, kukurudza zeszłoroczna 7.— do 7.30, proso —.— do —.—, groch do gotowania 8.— do 9.50, groch pastewny 6.—do 7.50, soczewica —.— do —.—, fasola 6.— do 6.50, bobik 6.— do 6.30, wyka 5.25 do 6.50, koniczyna 40.— do 52.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek —.— do —.—, rzepak zimowy 12.50 do 13.50, rzepak letni —.— do —.—, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, nasienie lniane —.— do —.—, nasienie konopne—.— do —.—, chmiel 89.— do 116.—, nafta zwykła 14.25 do 15.25, nafta salonowa 16.50 do 17.50, Spirytus 10.000 literpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 57.25 do 57.40.

— **Wiedeń** d. 19 listopada (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na wiosnę 11.78, żyto na wiosnę 11.47, owies na wiosnę 7.13.

Ostatnie wiadomości.

Wedle nadeszłych dzisiaj wiadomości wiedeńskich, ma Rada państwa obradować do 18. grudnia; d. 19. grudnia zbiorą się sejmy na krótką sesję celem uchwalenia prowizoryum budżetowego. Dnia 6. stycznia zbierze się znowu Rada państwa, załatwi do końca lutego traktaty handlowe, a do końca marca inne przedłożenia, poczem dopiero w kwietniu przyjdzie kolej na właściwą sesję sejmową.

W Prusiech zaczyna się uśmierzać germanizacya. Na ogólnem zebraniu nauczycieli okręgu Dwojerzec (Hoyerswerda), oznajmił radca szkolny z Lignicy, p. Friese, że w szkołach łużyckich ma być znowu przywrócona nauka języka łużyckiego tak w religii, jak i w innych przedmiotach, o ile tego wymaga potrzeba skutecznego nauczania dzieci. Jedyny wyjątek stanowić tylko będzie nauka rachunków, która ma się odbywać w języku niemieckim.

W Paryżu spodziewają się, że Giers dziś wieczór albo jutro tam przybędzie i ma się widzieć z Carnotem, Freycinetem i Ribotem. W piątek ma dać Carnot obiad na cześć Giersa.

Z Belgradu telegrafują: Wedle wiarogodnych doniesień z całego kraju, agitacya pomiędzy rydykałami przeciw gabinetowi Pasicza wzrasta z dniem każdym.

Rada państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.")

Wiedeń 19. listopada. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Izby posłów po przyjęciu przedłożenia dotyczącego kolei Karola Ludwika, przystąpiła Izba do dyskusyi nad etatem ministerstwa finansów.

Sprawozdawca p. Kozłowski przemawiał za zmniejszeniem kosztów ściągania podatków i w ogóle administracyi, a użyciem oszczędności na inwestycye. Mowca wyraził życzenie, aby rząd w wyższym niż dotychczas stopniu uwzględniał rezolucye uchwalane przez parlament, zwłaszcza te, które się odnoszą do reformy postępowania egzekucyjnego i zestawienia dodatków krajowych i gminnych. Jaśniejszym punktem w nowszej administracyi skarbowej jest ustanowienie oddziału dla wymiaru należytości. Mowca spodziewa się, że ta innowacya okaże się korzystną dla ludności. W sprawie zapowiedzianych reform podatkowych, domagał się mowca największej ostrożności, aby i tak mocno obciążeni właściciele gruntów i domów, tudzież przemysłowcy sprawiedliwie opodatkowani byli. Zapowiedziane ułatwienia w podatku przemysłowym wita mowca z radością.

Antisemita p. Kaiser dowodząc potrzeby reformy podatkowej, domagał się, by przedewszystkiem przeciążony podatkami stan chłopski został uwzględniony.

P. Skalitz mówił o stosunkach Tryestu, domagając się od rządu podniesienia tego miasta.

P. Komar (młodoczech) wykazał potrzebę progresywnego podatku dochodowego i progresywnego podatku spadkowego. Mowca obawia się atoli, że skutkiem podejmowania ogólnej reformy podatkowej, cała sprawa reformy pójdzie w odwłokę i żąda, żeby na razie był przeprowadzony wniosek Plenera o zniesieniu dodatków podatkowych u najniżej opodatkowanych.

P. Gross żądał polepszenia bytu dyurnistów i wśród protestów lewicy wyraził zdanie, że Austrya, dzięki smutnemu stanowi swoich finansów, będzie musiała podobnie jak w r. 1868 uciec się do redukcyi procentów.

P. Szczepanowski polemizował z Grossem. Położenie finansowe Austryi nietylko nie jest tak złem, ale jest nawet korzystne. Mowca podnosi, że preliminarz rok rocznie rośnie o miliony i że corocznie używa się 19—20 milionów na inwestycye. Wobec tego, że równowaga w budżecie została przywróconą, czas myśleć o wielkich reformach. W ostatnich czasach coś wprawdzie w tym kierunku zdziałano, ale potrzeba reformy na wielką przeprowadzić skalę. W Prusiech np. nie ma żadnego związku między sumami potrzebnemi na budowę kolei, a budżetem państwowym. Dla budowy kolei wydają się obligacye osobne, zarządzone bez względu na budżet państwa. Jeżeli mowca występuje za inwestycyami w Austryi, wówczas nie godzi się podnosić zarzutu, że Galicya, jako bierny kraj, ma zupełnie naturalny interes w przeprowadzeniu inwestycyi, których koszta inne ponoszą kraje. W budżecie na rok 1888 Galicya była wstawiona z dochodami w okrągłej cyfrze 52 milionów, podczas gdy wydatki ze skarbu państwa na ten kraj wynosiły zaledwie 40 milionów, tak, że Galicya dostarczyła nadwyżki 12 milionów na pokrycie wspólnych wydatków. W budżecie tegorocznym urosła nadwyżka do 23 i pół miliona, co na okres czteroletni jest duży. Galicja ma zatem pełne prawo domagać się udziału w inwestycyach. Mowca omawia następnie reformy podatku dochodowego, która pociągnie za sobą zmiany także w innych dotąd istniejących podatkach. Także podatek domowo-czynszowy jest podatkiem dochodowym. Okazuje się, że zmiana całego systemu podatkowego łatwiejszą jest, aniżeli reforma częściowa. Minister skarbu nie powinien się zachowywać odpornie wobec żądań o inwestycye na budowę dróg i kolei, jego zadaniem myśleć nad wynalezieniem środków potrzebnych dla tych wydatków korzystnych, leżących w interesie ogółu.

Dep. Hauck interpeluje prezydenta ministrów w sprawie przedłożenia projektu ustawy przeciw przywędrowywaniu żydów rosyjskich.

Dep. Massaryk wnosi, ażeby wniosek Plenera w przedmiocie zniesienia nadzwyczajnego dodatku do niższych kategoryj podatku zarobkowego, postawiony został na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, ponieważ oczekiwane w tym względzie przedłożenie rządowe wniesione nie zostało.

Po przemówieniu Plenera Izba wniosek Haucka uchwaliła.

Następne posiedzenie w piątek.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 19. listopada. Pierwszy inspektorat kolejowy utworzony zostanie skutkiem zabiegów Lewickiego, niebawem już w Przemyślu. Będzie się on składał z 8 urzędników wyższych i znaczniejszej liczby urzędników niższych.

Wiedeń d. 19. listopada. Interwencja ministra Zaleskiego w sprawie telegramów dziennikarskich to sprawiła, że za d z i e n n i k a r s k i e telegramy nocne pozostanie dotychczasowa opłata, przy dziennych atoli telegramach podwyższona opłata za słowo wynosić będzie 3 ct.

Wiedeń d. 19. listopada. Z powodu zaślubin arcyksiężniczki Ludwiki z księciem saskim Frydrykiem Augustem, przybyli tu wczoraj wieczorem królestwo sascy, tudzież książęta i księżniczki z królewskiej rodziny saskiej. Na dworcu oczekiwał ich cesarz, arcyksiążęta i reprezentacye władz. Monarchowie powitali się serdecznie.

Dziś w południe odbył się uroczysty akt zrzeczenia się praw do tronu arcyksiężniczki Marji Ludwiki według przepisanego ceremoniału.

Wiedeń dnia 19. listopada. Jeneralna rada banku austro-węgierskiego uchwaliła wystawione przez publiczny dom składowy m. Wiednia warranty (kwoty na złożone w składzie zboże) eskomptować pod warunkami dozwolonemi ustawą.

Wiedeń d. 19. listopada. Komisja Izby giełdowej rozpoczęła wczoraj przesłuchanie osób, mogących dać informacye względem powstania przebiegu ostatniej kryzys giełdowej, Przesłuchanym przyrzeczono zachowanie tajemnicy. Wyniki dochodzeń pozostaną tymczasowo w tajemnicy.

Wiedeń d. 19. listopada. Arcybiskup Grusza otrzymał od króla saskiego wielki krzyż orderu Albrechta.

Praga d. 19. listopada. Nowo obrany prezydent czeskiej sekcji krajowej rady kultury młodoczech Mayer oświadczył, że stronnictwo jego nie chce żadnej walki na polu ekonomicznem.

Niemiecka sekcya krajowej rady kulturnej ukonstytuowała się także. Wyborów dokonano jednogłośnie. Prezydentem sekcyi wybrano właściciela dóbr Pfeiffera, prezesa niemieckiego centralnego związku rolniczego. Pfeiffer miał przemowę, w której podniosł, iż życzeniem cesarza jest, aby przeprowadzono zgodę między oboma narodami i wzniósł okrzyk na cześć monarchy, który obecni z zapałem powtórzyli. — Jednogłośnie uchwalono wysłać do hr. Taaffego telegram z prośbą, aby podał do wiadomości Najj. Pana ten hołd, złożony mu przez niemiecką sesyę krajowej rady kultury.

Praga d. 19. listopada. Na konstytucyjnem zebraniu czeskiej sekcyi krajowej rady kulturnej, oświadczył staroczech Fischera, że wynik wyborów w tej sekcyi uważać należy jako manifestację wrogą dla staroczechów. Ubolewania godną rzeczą jest, że nawet w dziedzinie rolnictwa nie można uzyskać jedności.

Nowy prezydent sekcyi Mayer oświadczył, iż młodoczesi nie chcą żadnej walki na polu ekonomicznem.

Wybór Mayera na prezydenta sekcyi dokonany został wbrew proponowanemu kompromisowi, wedle którego miał ks. Frydryk Schwarzenberg zostać prezydentem, a młodoczech wiceprezydentem tej sekcyi.

Wiesbaden d. 19. listopada. Giers złożył wczoraj w Sztutgardzie wizytę kondolencyjną królowej wdowie wirtemberskiej (z domu w. księżnie rosyjskiej). Giers masował się tutaj, cierpiąc na mocną astmę i na bezsenność, nie mógł też spać na lewym boku. Masowanie zupełnie usunęło wszelkie cierpienia jego. Do Paryża wybiera się Giers tylko na dwa dni; żona jego z najmłodszym synem i córką już odjechała do Berlina.

Berlin d. 19. listopada. Od porucznika Langhelda nadszedł od jeziora Wiktorya Nyanza raport, w którym prosi o instrukcye, ponieważ Emin basza opuścił terytoryum niemieckie i przeniósł się na angielskie. Posłańcy, którzy przynieśli ten raport do Bagamogo, potwierdzają, że niedawno temu odbywały się walki w Ugegs.

Berlin d. 19. listopada. Rząd wniósł w rajchstagu projekt ustawy, według której nietykalność poselska ustaje, jeżeli odroczenie rajchstagu trwa dłużej jak 30 dni. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza się przeciw nadaniu dyet deputowanym.

Paryż d. 19. listopada. Giers przybędzie tu dziś i zamieszka w pałacu Elizejskim.

Paryż dnia 19. listopada. Powozy- okna i drzwi konzulatów włoskiego i brazylijskiego w sposób najobrzydliwszy powalano. Mieli to uczynić anarchiści. Na murach pojawiło się mnóstwo czerwonych plakatów z odezwą, kończącą się okrzykiem: „Górą anarchia!"

Chrystyania d. 19. listopada. W wyborach do sejmu norwegskiego otrzymała lewica (stronnictwo ministeryalne) większość, ale nie znaczną.

Petersburg d. 19. listopada. Obecne położenie finansowe jest nie do zniesienia. W m. Moskwie tyle się namnożyło protestów wekslowych, że zaledwo po dwóch dniach można się dostać do notaryusza. Wielkie firmy bankowe otrzymują szybko pieniądze z Banku państwowego, drobne banki i firmy nie otrzymują ich nawet na zastaw. *Petersb. Wiedom.* wykazują, że ekonomiczny dobrobyt Rosyi jest conajmniej na rok zabity, niepodobna przeto myśleć o nowych pożyczkach państwowych. Jak słychać, zakaz wywozu pszenicy będzie wkrótce wydany. Stanowisko Wysznegradzkiego jest zachwiane z powodu, że dla podnoszenia kursu rubla zapuszczał się w krytyczne operacye, zamiast energicznie zapobiegać nędzy w kraju.

Odessa d. 19. listopada, Nadeszła tu z Petersburga wiadomość, że zakaz wywozu pszenicy nastąpi w sobotę dnia 21 bm. i z dniem ogłoszenia obowiązywać będzie.

Petersburg d. 19. listopada. Wobec nadzwyczaj złego stanu tutejszego rynku pieniężnego, odwołał magistrat zapowiedzianą na dziś subskrypcję pożyczki miejskiej w wysokości 5 mil. rubli.

Belgrad dnia 19. listopada. Według *Małych Nowin*, król Milan zobowiązał się, że nigdy nie przyjedzie do Serbii.

Sofia d. 19. listopada. Wkrótce przybędzie nowy transport srebrnej monety z wizerunkiem księcia.

Rzym dnia 19. listopada. Opozycyjny *Diritto* twierdzi, że polityczny wywód Kalnokiego zachwiał pozycyą Rudiniego wobec parlamentu. Opinia publiczna zmusi Rudiniego do oświadczeń w parlamencie co do polityki oryentalnej. Rząd wielceby sobie zaszkodził, gdyby z uprzejmości dla Austryi, prowadził jak ona politykę reakcyjną. Natomiast oświadcza *Fanfulla*, że pomimo tego, co piszą dzienniki paryskie, unia Włoch, Austryi i Anglii, popierana przez opinię publiczną, jest najpewniejszą pokoju rękojmią.

Rzym d. 19. listopada. Papież przesłał carowi gratulacye z okazyi srebrnego wesela carstwa.

W Apulii tak obrodził winograd, że chłopi dla braku beczek napełniają cysterny winem. Dla braku odbytu winogrona gniją na pniu. Cena hektolitra wina wynosi pięć franków. Właściciele winnic są w rozpaczy.

Rzym d. 19. listopada. W dnia 17. grudnia odbędzie się tajny, a 19. grudnia jawny konsystorz. Na tajnym konsystorzu będzie papież miał allokucję, w której zapowie nominację swego ochmistrza dworu Ruffo Scilla i sekretarza kongregacyi biskupa Sepiaccego na kardynałów; na jawnym konsystorzu zaś wręczy papież birety obu nowo mianowanym kardynałom.

Na obu konsystorzach nastąpi także prekonizacja wielu biskupów.

Londyn d. 19. listopada. Zmarł tu wiceadmirał Trelawny, który w wyprawie dla odszukania Franklina (pod biegunem północnym) dowodził statkiem „Eutreprise."

Wedle doniesienia „Biura Reutera" z Rio Janeiro, ludność wcale nie brała udziału w obchodzie 2. rocznicy obwołania republiki brazylijskiej. W prowincyi San Paolo stan rzeczy coraz gorszy. W Rio Grande do Sul są powstańcy panami sytuacyi.

Nowy Jork dnia 19. listopada. Według wiadomości z Brazylii, nadeszłych na Buenos Ayres, wiele oficerów urugwajskich przyłączyło się do powstania w Rio Grande do Sul. Powstańcy opanowali komorę cłową w Santa Anna, i w całej prowincyi panuje anarchia.

Wiedeń dnia 19. listopada godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 268·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 56·40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 307·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 145·—. Akcje Unionbanku 210·50. Akcje kolei Karola Ludwika 201·75. Akcje kolei Północnej 273·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 79·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 268·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 233·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 195·—. Losy komunalne wiedeńskie 150·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 149·—. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 202.25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 183·—. Akcje Bankvereinu 101·75. Rosyjski rubel papierowy 112·25.

4²/₁₀% renta wspólna 89·90. 5% renta austr. papierowa 101·50. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101.30. 5% renta węg. papierowa 100·—. Napoleondory 9·40. Marki niem. 58·07½.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 19. listopada. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	201·—	204·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	231·—	234.—
Ba ku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	307·—	311·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216·
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·30	101·—
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·70	108·40
" " " 4½% los w 50 lat	98·25	98·95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·40	99·10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	96·30	97·—
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·—	95·70
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·30	100·—
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·30	95·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	59·—
" " " " (d. 5%) 2½%	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·80	92·50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	97·40	98.10
" " 4%	91·50	92·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	27.—	30.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·60	5·70
Napoleondor	9·35	9·45
Półimperjał rosyjski	9·50	—
Rubel rosyjski srebrny	1·16	1·26
Rubel rosyjski papierowy	1·11¼	1·13¼
100 marek niemieckich	57·80	58·40

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 listopada.

Hotel Zorza. A. Mazaraki z Nestorowic. St. Tustanowski z Podmichalec. A. Mayer, J. Feiglstock, M. Milhofer z Wiednia.

Hotel Centralny. A. Łobodziński z Kozłowa. I. Prokopczyc z Łańcuta. W. Kubiczek z Friedka. W. Gerstmann z Równego. H. Gruszecki z Krosna. W. Flor z Hamburga. I. Abdermann z Pragi.

Hotel Kuhna. M. Müllerowa z Błyszczywód. M. Jakubowska z Kołomyi. Ks. I. Reszytyłowicz z Glinian. P. Terlikiewicz z Ubinia. St. Hoński z Kołtowa.

Hotel Warszawski. M. Gaster, konsul holenderski z Bukaresztu. Cz. Śmiechowski z Krakowa. M. Lewicki z Łańcuta. E. Haisig z Sambora. I. Sochacki z Kołomyi. I. Karwański, Z. Wiśniewski z Gródka. I. Dudziński z Zbaraża.

Pociągi kolejowe.

(Według zegaru lwowskiego. — Od 1. października 1891 r.)

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godz. 4·03 po południu pospieszny 7·15 wieczór, 9·28 wieczór i 8·50 rano osobowy.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na główny dworzec) o godz. 2·20 po południu pospieszny, 7·30 wieczór i 3·15 rano osobowy; (na Podzamcze) 2·08 po południu pospieszny, 7·30 wieczór i 2·38 rano osobowy.

Szlakiem od Stryja: 9·07 rano pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja. — 3·46 po południu pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 11·48 w nocy pociąg osobowy z Nowego Sącza, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja.

Szlakiem od Czerniowiec: 6·53 rano pociąg osob. ze Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa. — 1·58 po południu z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna. — 7·59 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec Stanisławowa i Husiatyna. — 11·58 w nocy pociąg osobowy z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna.

Szlakiem od Bełzca: 8·26 rano pociąg mięszany z Rawy ruskiej. — 4·22 po południu pociąg mięszany z Sokala i Bełzca.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godz. 2·28 po południu pospieszny, 8·30 wieczór, 4·15 rano i 7·20 rano osobowe.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z głównego dworca) o godz. 4·11 po południu pospieszny, 10·35 wieczór i 9·50 rano osobowe. (Z Podzamcza) 4·22 po południu pospieszny, 11·05 wieczór i 10·15 rano osobowe.

W kierunku do Stryja: 6·26 rano pociąg osobowy do Stryja Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna. — 10·50 przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa. — 8·24 wieczór pociąg osobowy do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

W kierunku do Czerniowiec: 5·24 rano pociąg osobowy do Stanisławowa i Kołomyi. — 9·16 rano pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu, Husiatyna. — 4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu. — 10·24 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Husiatyna.

W kierunku do Bełzca: 9·25 rano pociąg mięszany do Bełzca i Sokala. — 6·16 po południu pociąg mięszany do Rawy ruskiej.

Plakatów rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji nabyć można na każdej stacji po cenie 6 ct., a książeczki w formacie kieszonkowym po 5 ct. za sztukę.

Gdy zegar czasu środkowo-europejskiego wskazuje godzinę **12**, to wskazuje zegar

w Czerniowcach	12·45
w Podwołoczyskach i Suczawie	12·44
we Lwowie	12·35
w Budapeszcie	12·16
w Wiedniu	12·06
w Pradze	11·58

1

DZIECIĘCE SERCE.

NOWELA

przez

GEORGES de LYS.

Wzdłuż uroczego wybrzeża rzeki, drogą lotnym usłaną piaskiem, a otoczoną wzgórzami jasną zielenią okrytemi, dwoje osób, trzymając się za ręce, postępowało zwolna. — Od czasu do czasu, pieszczotliwy uśmiech młodego mężczyzny, spływał, jakby z litości, na melancholijną twarzyczkę dziecka. Wówczas rysy małego dziewczęcia przybierały wyraz nieopisanie miły i rzewny, który rozjaśniał jej smętne oblicze, jak wychylający się płat lazuru, wyjaśnia zakryte chmurami niebo. — Ale już za małą chwilę, mgła smutku i tęsknej rezygnacji, uśmiech ten przyćmiewała drobna twarzyczka, mimo gorących rumieńców zdobiących jej lica, stawała się jak dawniej nieruchomą, niemal martwą.

Szli w milczeniu. — Chwilami zatrzymywali się, by przepuścić wracający z miasteczka pusty wózek przekupki, ciągniony powolnie przez leniwego muła; lub też by przypatrzyć się statkom płynącym wśród stromych brzegów i prującym śmiało wartkie fale rzeki, które rozstępywały się i uginały pod ich ciężarem. — Uwagę ich zwróciła barka jedna, roztrącająca z niepowstrzymaną siłą oporne nurty, rozpryskające się w tej nierównej walce w tysiące drobniutkich kropel, tworzących błękitną mgłę koło łudki i opadającą następnie bezsilnie. We wnętrzu tej barki, na tle skał nadbrzeżnych, zarysowała się postać młodej, zdrowej kobiety wiejskiej, trzymającej u swej piersi pyzate niemowlę, podczas gdy kilkoletni, tęgi i wesoły malec, czepiał się figlując fałdów jej sukni. Stojący u steru mężczyzna, uśmiechał się wesoło do swej żony i dzieci. Barka popłynęła szybko naprzód, a znajomi nasi z każdą chwilą smutniejsi, szli coraz wolniej.

Życie przesuwało się dokoła nich, a wprost ku nim zbliżały się cienie śmierci.

Zimny dreszcz ich przejął; mimo, że ciepłe, choć łagodne promienie kwietniowego słońca, działały wszędy rozgrzewająco, ożywczo.

Pod wpływem tych samych słonecznych promieni, młode listki, zdobne różnej zieleni kolorem, wychylały się rozkosznie z napół rozwiniętych pęków, a miłosne świergotanie ptaków, zwiastowało każdemu gniazdku, któremi przepełnione były nadbrzeżne drzewa i krzaki. Wszędzie widną była siła natury, budzącej się świeżo do życia.

Dziewczę coraz bardziej zwalniało kroku, sunąc już niemal nogami po ziemi, a równocześnie co raz silniej opierało się na ręce towarzysza. Dostrzegł on to znużenie i zmęczenie dziecka i aczkolwiek ono od ptaka lżejszem było, zatrzymał się.

— Zmęczyłaś się Iwono. Odpoczniemy chwilę.

Zaprowadził ją na kwiecisty stok sąsiedniego wzgórza, zasianego fiołkami i pierwiosnkami, troskliwie zbadał, czy nie ma wilgoci w obranym przez nią miejscu. Aczkolwiek ze szczytu horyzontu przyświecające słońce wypiło oddawna poranną rosę, rozłożył na ziemi pled obszerny, który dotychczas niósł na swym ramieniu i usadowił na nim dziewczę, owijając starannie jej wychudłe nożęta. Sam spoczął obok ucałowawszy poprzód dziewczę w czoło.

— Czy ci wygodnie, droga?

Iwona uśmiechnęła się smętnie.

— O tak wujaszku. Jakiś ty dobry.

Zarzuciła mu rączki dokoła szyi i uściskała serdecznie, oparłszy bezwładnie twarzyczkę na szerokich ramionach młodego mężczyzny. On głęboko zamyślony, przesuwał w roztargnieniu rękę po jej bujnych, ciemnych włosach, które zdawały się przygniatać swym ciężarem małą główkę, głaskał je pieszczotliwie, upajając się bezwiednie ich wonią. Iwona przymrużywszy oczy, przyjmowała pieszczoty te z rozkoszą, a przyspieszony, choć lekki oddech, co chwila podnosił wątłą pierś jej i ulatywał w dal westchnieniem przez blade bezkrwiste usta.

Milczeli długo. Henryk machinalnie wyjął z kieszeni tytonierkę, zapalił papierosa, a rozciągnąwszy się wygodnie, chciwie wciągał kłęby aromatycznego dymu i wpatrywał się w szerokie niebieskawe kręgi, jakie go zwolna nakształt obłoku otaczać poczęły. Cichy, stłumiony kaszel wyrwał go z zadumy. Szybko odrzucił papierosa.

— Cóż ja zrobiłem u licha. Daruj mi Iwono, daruj mała, nie pomyślałem, że dym ci szkodzi.

— Ależ wujaszku, nie rób sobie dla mnie żadnej różnicy. To nie twój papieros... Wiesz, że kaszlę zawsze.

Oczy Henryka zaszły łzami, przycisnął dziecko do swej piersi i zaczął je okrywać pocałunkami.

— Ba! — zawołał, starając się głos uczynić jak najweselszym. — Zima już minęła, czas mamy śliczny i wkrótce moja mała zupełnie kaszleć przestanie.

Dziecko westchnęło.

— W istocie, czas śliczny... Oh tak! niedługo zupełnie już kaszlać przestanę.

Tyle ironii i żalu było w jej głosie, że młody człowiek odgadnąć musiał właściwą myśl dziewczęcia; Iwona mówiła w przeczuciu swego bliskiego końca. Zabrakło mu na te słowa odpowiedzi, udał więc, że ich nie rozumie, a tylko serdeczniej jeszcze ściskał dziecię i pieścił.

Iwona w milczeniu podniosła na niego swe duże wyraziste oczy i wpatrywała się weń badawczo. Zawachała się chwilkę... nagle gwałtownie zarzuciła mu ręce na szyję i trzymając swe usta tuż koło ust jego, wyszeptała wśród łez:

— Lecz ty nie zapomnisz o mnie, gdy umrę. Nieprawdaż?

— Będziesz ty milczał niedobry dzieciaku. Któż tu mówi o śmierci? Wypędź mi zaraz te brzydkie myśli. A to mi się podoba. Chciałbym ja widzieć jejmość panią śmierć, jakby mi przyszła zabierać ciebie. Ze mną miałaby wówczas do czynienia — dodał żartując, choć serce mu się srodze krwawiło. — I któż ci takie niemądre poddaje myśli?

Iwona słuchała pociechy jego z wdzięcznością, gdy jednak skończył wzruszyła z lekka ramionami i odparła cicho:

— Wiem o tem na pewno.

Przerywając tę bolesną rozmowę, Henryk powstał.

— Słońce zachodzi. Musimy wrócić przed wieczorem do domu. W drogę mała.

— Tak nam tu dobrze było — westchnęła Iwona.

— Wrócimy tu jeszcze nieraz. Chodźmy mały leniwcze.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).